

Symfonia filozoficzna, czyli powrót do źródeł.**Recenzja książki *Kwintet metafizyczny* Barbary Skargi**

Kwintet metafizyczny Barbary Skargi to zbiór pięciu esejów filozoficznych *par excellence*. Na szczególne uznanie zasługuje nie tylko ważka tematyka tych rozważań, ale również styl, w jakim są one napisane. A jest to, moim zdaniem, coraz rzadziej teraz spotykany, styl starej, kantowskiej szkoły filozoficznej. Śledząc dialog, jaki prowadzi Barbara Skarga z największymi filozofami (między innymi z Arystotelesem, Kartezjuszem, Kantem, Heideggerem, Lévinasem, Foucaultem) miałam wrażenie, jakbym przysłuchiwała się jakiemuś wytrawnemu koncertowi fortepianowemu bądź wyrafinowanej i jednocześnie niezwykle złożonej symfonii. Tytuł książki, moim zdaniem, znakomicie oddaje jej strukturę i „klimat”. Obecne są tu, jak już wspomniałam, filozoficzne rozważania na najtrudniejsze tematy (czas, zło, byt, źródło) przekazane w jednocześnie pięknym i metaforycznym, ale zarazem bardzo przejrzystym języku. Książka Skargi przypomina nam, na czym naprawdę polega sztuka filozofowania. Co jest zatem tym fundamentem wszelkiej refleksji filozoficznej i kreatywnej myśli? Co wyróżnia prawdziwego filozofa z tłumu „fałszywych proroków”? Co stanowi wyznacznik genialnego umysłu? Po przeczytaniu esejów Skargi nie mam już żadnych wątpliwości: umiejętność zadawania pytań. Swoje rozważania buduje ona wokół kilku fundamentalnych zagadnień: Jak określić czas? Czy jesteśmy w stanie dotrzeć do źródeł naszej wiedzy i naszego doświadczenia? Czy istnieje człowiek jako indywidualny podmiot? Co stanowi o jego istocie? Czym jest metafizyka? Snując refleksje, pani profesor nie stosuje autorytarnego stylu, nie narzuca nachalnie własnych koncepcji, unika jednoznacznych osądów. Często przyznaje, że nie jest w stanie odpowiedzieć na jakieś pytanie, które ją od dłuższego czasu nurtuje, wtedy po prostu stwierdza: „Nie wiem”. Jej intelektu-

alna pokora, a zarazem filozoficzna wnikliwość uwidaczniają się w skłonności nie tyle do rozwiązywania problemów, ile do ich ROZWAŻANIA. Można by tu posłużyć się metaforą malarską, określając tę skłonność jako tolerancję zjawisk *sfumato*, czyli „gotowość do zaakceptowania wieloznaczności, paradoksu i niepewności”¹.

Najbardziej fascynujące było dla mnie śledzenie samej myślowej drogi Barbary Skargi: postawienie pytania, rozważanie sensu tak sformułowanej wątpliwości, polemika z wielkimi filozofami, których poglądy badaczka ciekawie i wnikliwie referuje, koncentrując się na istocie problemu, polemika z samą sobą, rozważanie wszystkich „za” i „przeciw”, delikatna, nienarzucająca się konkluzja, a całość napisana z pasją i wewnętrznym ogniem, ale także z wielką rozważą, spokojem i cierpliwością – przymiotami prawdziwych filozofów. Zapis takich rozważań to jakby filozoficzny odpowiednik muzycznej wariacji, przemyślanej i opartej na kontrapunktach kompozycji bądź właśnie skomplikowanego... kwintetu. Jest tu obecna i wyrafinowana forma, i lekkość snucia linii melodycznej, zmienność rytmu, tonacji, zaskakujące zwroty. Jednakże przewagę nad tym muzycznym porównaniem ma *Kwintet filozoficzny* w swojej tematyce – poważnej, głębokiej, odsłaniającej fundamenty myśli europejskiej.

Choć wcześniej tylko zasygnalizowałam zakres tematyczny esejów pani profesor, należy teraz bliżej przyjrzeć się, wokół jakich idei snuje ona swoje rozważania. Przede wszystkim trzeba podkreślić, że wyrastają one z fascynacji tradycją filozoficzną Europy, a także z głębokiego dla niej szacunku, co nie znaczy jednak, że Skarga nie podejmuje polemiki, czy dialogu z jej ukochanymi myślicielami. Wprost przeciwnie - ma ambicje poruszania i „odgrzebywania” na nowo starych, a zarazem najtrudniejszych tematów. Nie wzdryga się przed używaniem pojęć uznanych dziś, w dobie panowania postmodernizmu i dekonstrukcji, za przestarzałe, a zarazem kontrowersyjne – takich jak „człowiek”, „prawda”, „źródło”, „byt”, „bycie”, „dobro”, „zło”. Skarga nie podważa istnienia

¹ Cyt. za: M.J. Gelb, *Myśleć jak Leonardo da Vinci*, Poznań 2002, s. 148.

tych kategorii i polemizuje z myślicielami (między innymi z Michelelem Foucaultem) zaprzeczającymi ich źródłowemu istnieniu.

Esej pierwszy *O źródle i źródowości* porusza kwestię istnienia „absolutnej podstawy, *arche*, zasady bytu i prawdy poszukiwanej od czasów Biblii i Platona”. Skarga zastanawia się nad prawomocnością wiary w źródło. Okazuje się nim, zdaniem myślicielki, właśnie filozofia – „wytrysk ludzkiej myśli”, której celem jest „odsłonięcie podstaw samego myślenia i warunków jego prawdziwości”. Odwołując się do koncepcji Husserla, autorka tłumaczy metaforę źródła jako wyraz ludzkiego dążenia do odkrycia prawdy. Pytanie o podstawę, o istotę rzeczy pozwala poszukującemu przekroczyć schematy ludzkiego myślenia i sięgnąć, jak pisał Heidegger, w głąb tajemnicy świata, „wskoczyć” w przeszłość, „gdzieś do pierwotności idei, myśli, wiary”. Badaczka polemizuje tu, jak sądzę, z postmodernistycznymi filozofami, którzy uważają wszelkie źródła metafizyczne za puste. Jej zdaniem filozofia współczesna odrzucając wiarę w prawdę, intelektualne syntezy, „całościowe ujęcia rzeczy, integracje myśli” staje się sama dogmatyczna, gdyż zakłada, że tylko ten, a nie inny sposób odczytania jest właściwy. Jednocześnie zaprzecza własnym tezom o nieistnieniu źródowości, gdyż własne koncepcje uważa za podstawowe, istotne, więc właśnie za źródłowe. Skarga ukazuje tym samym, iż istota filozofii nie może obejść się bez wiary w możliwość dotarcia do prawdy, która, zdaniem myślicielki, jest tęsknotą od zawsze obecną w człowieku.

Jednak w tym pierwszym eseju zabrakło mi odniesienia do pism chociażby Jeana Baudrillarda i do jego koncepcji świata jako precesji *simulaków*, w którym wszelka oryginalność czy źródowość nie istnieje, a jej miejsce zajmuje kopia, kopia kopii, a nawet kopia kopii kopii. Odczułam w tym miejscu pewien intelektualny niedosyt, gdyż Skarga nie rozwinęła kontrowersyjnego dziś zagadnienia *Originalität – Nachbildung*.

Natomiast potwierdzenie dla swoich koncepcji o potrzebie prawdy (źródła) zakorzenionej, zdaniem myślicielki, w ludzkiej psychice, odnajduje w języ-

ku, w tym „dziedziectwie pokoleń”, sejfie ludzkich tęsknot i marzeń. To przede wszystkim metafory „pnia, korzenia, źródła” odsyłają do pojęć jedności, syntezy, tego, co istotne. Uwagę Skarga zwraca ich długowieczność, „jakby odpowiadała ona głębokim, może złudnym, ale mocno zakorzenionym potrzebom człowieka”.

Esej drugi *W poszukiwaniu źródłowego czasu* rozpoczyna się teoretycznym wprowadzeniem, w którym Skarga przypomina trzy podstawowe koncepcje czasu: fizykalną Arystotelesa, psychologiczną świętego Augustyna oraz kosmologiczną. Referuje przy tym poglądy nie tylko Platona i Plotyna, ale również między innymi Martina Heideggera oraz Emmanuela Lévinasa. Sama skłania się do ujęcia czasu jako wielkiej konstrukcji ontologiczno-metafizycznej, co z pewnością zbliża jej myśli do poglądów niemieckiego filozofa, który przy formułowaniu swojej nowatorskiej koncepcji czasu prawdopodobnie dość obficie czerpał z pism Platona (*Timaios*) i Plotyna (*Enneady*). Skarga przypomina zatem pokrótce ich podstawowe założenia na temat istoty czasu, przytaczając słynne słowa Platona, iż czas to „ruchomy obraz wieczności”. Idąc dalej ścieżką wytyczoną przez twórcę *Fedona* polemizuje z fizykalną koncepcją czasu (czas jako miara ruchu bądź sam ruch) i skłania się do teorii Heideggera o czasie jako strukturalnym elemencie bytu, fundamencie wszechświata. W końcowej partii badaczka tworzy własną koncepcję, w której czas jest zasadą porządkującą kosmos, elementem, który racjonalizuje świat, jego budowę oraz przemiany w nim zachodzące.

Powstaje tu pytanie, czy czas można pokonać? Czy człowiek jest skazany na swoją ograniczoność, kruchość i przemijalność, czy też jest w stanie nad czasem zapanować? Skarga nie daje żadnej konkretnej odpowiedzi, zamiast tego referuje poglądy Plotyna na temat niezniszczalności ludzkiego umysłu. Przytacza jego słowa, że „tylko więc ten, kto wiedzę ukochał i szukał gorliwie prawdy, może mieć w sobie nieśmiertelność”. Skarga wydaje się z początku polemizo-

wać z taką „idealistyczną” koncepcją, jednakże dalsze rozważania zbliżają ją (świadomie czy nie, trudno mi określić) do takiego ujęcia.

Nie ukrywam, że mnie najbardziej zafascynowała plotyńska koncepcja czasu jako ruchu, którego istota polega na „dążeniu bytu do doskonalenia się, do tego, by zrodziło się lepsze, inne”. Właśnie dzięki następstwu dni, lat, działań, myśli, jesteśmy w stanie zmieniać i udoskonalać nie tylko naszą rzeczywistość, ale także siebie samych. Czas zatem nie jest czymś zewnętrznym w stosunku do nas. Stanowi raczej niezbędny element stworzonego przez ludzi świata i należy do każdego z nich.

Nie można jednak zapomnieć o zupełnie innym rozumieniu czasu, które wykreował Edmund Husserl w swoich *Wykładach z fenomenologii wewnętrznej świadomości czasu*. Wyraża on przekonanie, że istotą czasu nie jest statyczna ciągłość, lecz dynamiczna „skokowość” – „dialektyczne zmaganie się istnienia i nicości”.

Śledząc uważnie intelektualne analizy pani profesor, trudno zauważyć, aby któraś z tych wyżej przytoczonych koncepcji ją szczególnie przekonała (może za najbardziej „płodną” i nowatorską uważała myśl Heideggera). Kunszt jej rozważań polega bardziej na zderzeniu ze sobą przeróżnych opinii i idei filozoficznych niż na bezkrytycznej wierze w którąkolwiek z nich. Jak sama przyznała w wywiadzie dla filozoficznego pisma „Eidos”², nigdy nie miała mistrzów, których poglądy mogłaby całkowicie zaakceptować.

Podobnie jak w eseju poprzednim, rozdział *Zło* rozpoczyna się krótkim teoretycznym wprowadzeniem, w którym Skarga przedstawia przeróżne koncepcje na temat źródłowości zła. Wyróżnia jego trzy podstawowe ujęcia: Augustiańskie o namiętnościach jako źródle destrukcji, ideę zła radykalnego Immanuela Kanta oraz koncepcję Hanny Arendt o banalności zła. Jak poprzednio, wnikliwie rozpatruje te poglądy oraz rozważa ich sensowność, a zarazem aktualność. Podkreśla, iż pojęcie zła jest relatywne i zmienia się w zależności od

epoki. W różnych momentach historycznych określano za pomocą tej kategorii całkiem odmienne rzeczy. Nie znaczy to jednak, że zło należy traktować jako zjawisko relatywne i nieistniejące. Przeciwnie, zmieniają się tylko jego przejawy, „jakby ukazywało coraz to inne oblicze, wdając się w dziwna grę z naszą ludzką wrażliwością”. Zło zawsze pozostaje takie samo, choć „dramat spotkania z nim różne przybierał formy”.

Najbardziej interesująca wydała mi się krytyka powszechnego przekonania identyfikującego zło z nieszczęściem. Zdaniem myślicielki redukcja taka powinna być uznana za bezpodstawną, gdyż nieszczęście nie zalicza się do kategorii etycznej, należy bowiem do zjawisk akcydentalnych, subiektywnych i przemijających. Autorka intuicyjnie wiąże zło z pewnym zamierzeniem, wyrachowaniem, choć nie może podać jego dokładnej definicji. Zwraca natomiast uwagę na realność i niezależność zła od przeżyć określonych jednostek. Czy zatem zło ma naturę substancjalną? Czy jest obiektywnie istniejącą siłą? W tekście nie doszukamy się konkretnych odpowiedzi, bo też takie udzielone być nie mogą. Autorka zwraca jedynie uwagę na przynależność zła tylko i wyłącznie do ludzkiego świata: „Tam, gdzie nie ma ludzi, nie ma zła”. Wskazywałoby to zatem na jego społeczne korzenie, chociaż Skarga nie jest o tym całkowicie przekonana.

Równie ciekawe są rozważania o sensie i skutkach wielkiego cierpienia. Zaprzeczając powszechnemu przekonaniu o uszlachetniającej funkcji cierpienia, profesor powołuje się na tezy Henryka Elzenberga o zgubnym wpływie tego uczucia na ludzką egzystencję. Cierpienie „grozi życiu obniżeniem, stłumieniem, zacieśnieniem, skurczeniem, zanikiem”. Co więcej, dodaje Skarga, długotrwałe cierpienie staje się źródłem zła, gdyż rodzi w ofierze pragnienie destrukcji, zemsty, rewanżu na swoim kacie. Podsumowując rozdział myślicielka pyta o pochodzenie skłonności do zła, czy jest ono zaszczepione w ludzkiej naturze,

² „Eidos” - pismo filozoficzne Towarzystwa Miłośników Filozofii przy Uniwersytecie Szczecińskim, nr 5/2003.

czy też tkwi w społeczności, „nie w Ja, lecz w tym »między« wiążącym Ty i Ja”?

W czwartym z kolei eseju *Doświadczenie* autorka wychodzi od koncepcji doświadczenia Husserla jako intencjonalnego aktu oraz od etymologii tego pojęcia zarówno w polskim, jak i w niemieckim, angielskim czy francuskim. Zwraca uwagę na bliskość semantyczną w naszym języku takich słów, jak „świadek” oraz „doświadczenie”. Rozwija myśl, iż doświadczać = zaświadczać o czymś = interpretować coś. W dalszej części pyta również o istotę doświadczenia źródłowego – doświadczenia, które „nagle coś otwiera, a otwierając, zmienia cały świat, całe życie”. Rozpatruje więc relacje filozofów mistyków, próbuje zgłębić fenomen objawienia mistycznego, zastanawia się, czy ten rodzaj przeżycia można nazwać doświadczeniem źródłowym, zastanawia się nad relacją „indywidualne ja” – mistyka oraz nad sensem wyrażenia „roztopić się w Bogu”.

Bardzo interesujące, ale zarazem dość kontrowersyjne są rozważania profesor o destrukcyjnym wpływie na człowieka wstrząsających przeżyć (być może jest w tej myśli zawarte doświadczenie 11 lat łagrów sowieckich, w których Barbara Skarga została osadzona w 1944 roku jako młoda, 25-letnia, dziewczyna. Jedyłą jej winą była przynależność do Armii Krajowej w okręgu wileńskim), które druzgocą „bieg życia, zmiata wszystko, co się z tym życiem wiązało, ludzi i domy, a wraz z nimi marzenia, cele, nawyki, cały ten fundament bytu, jaki sobie człowiek w miarę lat tworzy, i stawia go wobec pustki lub wobec niespodziewanego w swym okrucieństwie oblicza tego świata”. Choć z pewnością większość wstrząsających wydarzeń niesie ze sobą negatywne skutki, należałoby zadać pytanie, czy przywołany tu obraz nie jest zbyt czarny. Wydaje mi się, że dramatyczne wydarzenia nie niosą ze sobą tylko i wyłącznie „niechybnego zdruzgotania”, a cierpienie nie rodzi tylko zła. Być może dramatyczne przeżycia w jakiś sposób zakorzeniają nas ontologicznie, osadzają na powrót w tkance świata, rozwijają naszą wrażliwość i głębię rozumienia. Z jednej strony silne

cierpienie odgradza nas od ludzi, izoluje, jednak z drugiej strony łączy nas z nimi chociażby przez fakt, że jest uczuciem uniwersalnym, dotyczącym każdego.

Do takich uczuć należy również, jak pisze Barbara Skarga, lęk, a dokładniej trwoga przed śmiercią. Otwarcie przyznaje się tu do fascynacji myślą Heideggera, iż lęk przed śmiercią najbardziej konstytuuje naturę człowieka i pozwala mu stać się naprawdę sobą. Bycie ku śmierci otwiera nam „najbardziej własną możliwość bycia”. Nasze życie staje się czekaniem na śmierć. W tej perspektywie nasz byt – *Dasein* – koncentruje się na własnej ograniczoności, kruchości, skończoności. Jeśli tak, to czy można traktować śmierć jako najbardziej źródłowe doświadczenie? Czy w niej należy szukać klucza do tajemnicy ludzkiej natury? Czy jeśli śmierć stanowi źródło, fundament kosmosu, to czy naprawdę pragniemy go odnaleźć?

Ostatni esej *Źródła metafizyczności* to odpowiedź na pisma i koncepcje myślicieli przynależących do nurtu filozoficznego zwanego postmodernizmem, czy też, w dziedzinie teorii literatury, dekonstrukcjonizmem. Profesor polemizuje z przekonaniem Jacques'a Derridy (wprawdzie jego nazwisko ani razu nie pada w tekście, ale wszystko wskazuje na to, że o niego tu chodzi) o iluzoryczności metafizyki.

Rozważania Skargi rozpoczynają się krótkim przypomnieniem, iż metafizyka – teoria bytu czy inaczej nauka o rzeczywistości – jest jedną z najstarszych i najczcigodniejszych (określenie Arystotelesa) nauk: „(...) przez wieki była jak powietrze, oddychało się nią, tworzyło jej najrozmaitsze warianty, wzbogacało o nowe idee lub krytykowało zawzięcie”. Mało kto jednak zadał pytanie o przyczyny jej „popularności”. Dlaczego było tak wielkie na nią „zapotrzebowanie”? Co było w niej fascynującego dla wielu pokoleń filozofów? Pierwszymi, którzy zadali takie pytania byli Martin Heidegger oraz wiele lat później – Michel Foucault. Heidegger doszedł do wniosku, że najgłębszą podstawą metafizyki jest skończoność oraz lęk przed śmiercią, a zatem metafizyczność stanowi wrodzoną skłonnością człowieka, gdyż od samego początku swej historii pragnął on „po-

grażyć się w kosmosie, w tym, co nieskończone, co ludzki byt przekracza, pragnął »ekspansji jaźni w kosmos«”. Metafizyczność przynależy więc, zdaniem autorki, do poszukiwawczej natury człowieka, który zawsze marzył o docieraniu do samej istoty faktów, odkrywaniu tego, co pozornie niedostępne, zakryte.

W dalszej części rozważań Skarga zastanawia się nad podobieństwami i różnicami pomiędzy religią a metafizyką. Zaznaczę tu tylko, że – w jej ujęciu – religia potrzebuje kultu, ofiar, dogmatów, natomiast istotą metafizyki jest podziw dla świata i pragnienie jego poznania. Źródłem metafizyczności okazuje się zatem „nieskończone myślenie”, które nie stawia sobie przeszkód w postaci dogmatu i nie wyznacza określonych granic. Jak pisał Arystoteles, myślenie zbliża człowieka do wieczności i scala go z całym wszechświatem. Metafizyczność stanowi zatem „rdzeń naszej egzystencji”, o który autorka wydaje się – zwłaszcza ostatnio, w czasach filozoficznego i moralnego relatywizmu – niepokoić. Kończąc swoje rozważania, podkreśla, że nie wyobraża sobie chwili, w której „metafizyczna *arche*”, tak głęboko w nas zakorzeniona, zostanie do szczętnie zniszczona.

Wiele osób może traktować lęki Skargi jako przesadzone, a jej refleksje uznać za przestarzałe. Trzeba jednak podkreślić, że choć w *Kwintecie metafizycznym* brak dowartościowania filozofii współczesnej (czego mi trochę brakowało) oraz dostrzeżenia nowych szans i możliwości w najnowszych nurtach intelektualnych (postmodernizm, dekonstrukcja), to jednak praca profesor Skargi zasługuje na wielokrotną, wnikliwą lekturę. Jej eseje nie tylko przekazują nam olbrzymią wiedzę, ale również aktywizują czytelnika do własnych intelektualnych poszukiwań, często prawdopodobnie sprzecznych z myślą autorki, ale być może kreatywnych. Chodzi tu przede wszystkim także o potencjał twórczy, o siłę wizji, jakie niosą ze sobą te teksty. Czytając Skargę, wnikając w jej kunsztowny język, odnosi się wrażenie obcowania z dziełem przynależnym do literatury pięknej, które warto zapamiętać także ze względu na podjętą w nim próbę

scalenia rozbitej tradycji filozoficznej oraz odnalezienia zaginionych źródeł metafizyczności.